Nr. 53 Kurytyba, 24 lipca 1936 Rok XVII.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 15$000 płatna zgóry; **w Argentynie** 6 pezów **w Polsce** 14 zł.; **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie

Adres Redakcji »Ludu«: **Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń	$300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam	3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy	

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças— e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

W Hiszpanji rewolucja!

GENERAŁOWIE FRANCO I MOLA NA CZELE POWSTANIA, KTÓRE CHCE UWOLNIĆ HISZPANJĘ Z MACEK KOMUNIZMU

Żaden kraj nie przechodził w ostatnich latach tak nagłych i gwałtownych wstrząsów jak Hiszpanja. Kraj ten, o tradycji katolickiej, omotały macki czerwonych agentów z Bolszewji i chcą go znieprawić i zdusić. Naród hiszpański, który zbyt późno dojrzał czerwone niebezpieczeństwo, raz zrywa się i podnosi, to znów upada, by gnębiony jeszcze silniej, jeszcze raz porwać się i ostatkiem sił, zerwać czerwone sidła komunizmu.

Ostatnie wybory do parlamentu hiszpańskiego, które odbyły się w lutym b. r. wskutek olbrzymiej propagandy lewicowej i komunistycznej, opłacanej, jak to stwierdzono, bardzo sowicie przez Sowietów, przyniosły wygraną tak zwanemu »frontowi ludowemu«, złożonemu z partyj socjalistycznych i komunistycznych. Do nowego rządu weszli tylko ministrowie lewicowi i radykalni; wnet posypały się radykalne, sekciarską, masońską nienawiścią tchnące uchwały, przy akompanjamencie rozruchów i strzelanin ulicznych, przy masowych aresztowaniach prawicowych działaczy, przy trzasku rozbijanych i płonących kościołów. Krwawe prześladowanie tego wszystkiego, co nie miało na sobie marki bolszewickiej trwało przez pięć ostatnich miesięcy; prześladowanie nietylko nie zmniejszało się lecz przeciwnie wzrastało w swej brutalności z dnia na dzień.

Stronnictwa katolickie oraz inne prawicowe w cichości gotowały się do rozprawy z prześladowcami, choć myślały o rozprawie, bez rozlewu krwi, przy następnych wyborach.

Hasło walki padło nagle z innego, równie prześladowanego obozu, z partji monarchistycznej, w chwili, gdy komuniści zamordowali przywódcę monarchistów p. Olavo Sotelo.

Pierwsze rozruchy powstały w kasarniach wojskowych w Maroku w miastach Melilla, Larache i El Kear. Rząd hiszpański wysłał natychmiast wojsko na stłumienie rewolucji na południu; równocześnie jednak wybuchły zamieszki w różnych punktach Hiszpanji, jak w Cadiz, Sewili, Burgos, Barcelonie a nawet samym Madrycie. Ruch rewolucyjny, pod hasłem walki z komunistami, począł ogarniać całą Hiszpanję; na jego czele stanęli dwaj popularni generałowie Franco i Molla; do nich przyłączyło się wielu innych generałów.

W całej Hiszpanji zawrzała ostra walka wewnętrzna; gabinety ministrów zmieniały się co kilka godzin; niektórzy politycy, bojąc się o życie, uszli za granicę. Wszelka komunikacja Hiszpanji została zerwana. Tylko rząd za pośrednictwem radja, nadawał komunikaty o zwycięstwach wojsk rządowych. Komunikaty rewolucjonistów były nadawane rzadko lecz prywatnie uzyskane wiadomości świadczyły, że opozycja zdobywa miasto za miastem, że całą Hiszpanję ogarnia coraz większy ruch rewolucyjny.

General Franco wydał do Hiszpanów orędzie, w którem oświadczył, że »zadaniem powstania zbrojnego jest uwolnić Europę zachodnią od rosyjskiego komunizmu«.

W tych samych słowach wyraził się o celu rewolucji generał Mola, który na czele 40.000 wojska z południa idzie na zdobycie stolicy Hiszpanji—Madrytu, gdzie utrzymuje się jeszcze znienawidzony rząd.

W opinji prasy światowej utrzymuje się przekonanie, że powstańcy wezmą górę i zaprowadzą nowe rządy w Hiszpanji.

P.

Generał Rydz-Śmigły
następcą Marszałka Piłsudskiego
Zapowiedź dalszych zmian gospodarczych

Według ostatnich depesz nadesłanych z Warszawy, gabinet ministrów na specjalnem posiedzeniu powziął decyzję ustalenia pozycji generała Rydza Śmigłego jako pierwszej osobistości w państwie po prezydencie Mościckim.

Odnośny dekret brzmi:

Zgodnie z wolą Prezydenta Ignacego Mościckiego zarządza się: Generał Edward Rydz-Śmigły, desygnowany przez Marszałka Piłsudskiego pierwszym Obrońcą Ojczyzny i pierwszym współpracownikiem Prezydenta Rzeczpospolitej, powinien być uważany za pierwszą osobistość po Prezydencie. Winni mu są posłuszeństwo wszyscy funkcjonarjusze państwa włącznie premjera.

Agencja »Iskra« dodaje w półoficjalnym komunikacie:

Należy zrozumieć, że tą decyzja jest następstwem stanu rzeczy, który zaprowadził Marszałek Piłsudski w swoim testamencie ustnym. Sytuacja Polski wymaga stałej czujności i dlatego trzeba wywyższyć w obliczu wszystkich obywateli osobistość generalnego inspektora armji.

Z Warszawy donoszą, że polskie sfery polityczne są wysoce zainteresowane dekretem wywyższającym gen. Rydza Śmigłego na pierwszą osobistość w państwie po Prezydencie Rzeczypospolitej. Po śmierci Marszałka Piłsudskiego gen. Rydz Śmigły odziedziczył jego autorytet militarny i niezwłocznie wystąpił jako jego spadkobierca w obradach nad kwestjami politycznemi.

Marszałek Piłsudski trzymał w swojem ręku całą władzę.

W 10 latach tego reżimu wyrosła tradycja poza ramami Konstytucji. Tradycja ta przeżyła Marszałka i została oficjalnie kontynuowana w powyżej wymienionym dekrecie.

Dekret określa atrybucje generała Rydza Śmigłego, uniezależniając go od rządu i konsolidując jego pozycję poza ramami Konstytucji. Aby umotywować to zarządzenie powołano się na konieczne potrzeby Obrony Państwowej i geograficzne położenie Polski.

W sferach politycznych krążą pogłoski, że po ogłoszeniu dekretu nastąpić mają radykalne zmiany w polskiej sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej. Generał Rydz Śmigły konferował bardzo długo z ministrem rolnictwa. Spodziewać się można, że po tej konferencji wyłonią się projekty ważnych reform agrarnych.

Ogólnie przyznaje się, że w sprawie ustalenia modus vivendi między rządem i opozycyjnemi partjami chłopskiemi, trzeba będzie zdecydować się na odważne inicjatywy i posunięcia. Generał Rydz Śmigły, który był członkiem rządu socjalistycznego w Lublinie zamierza otoczyć się masami włościańskiemi, co wywołuje żywy niepokój wśród sfer rządowych.

Partja Chłopska Piast wysuwa daleko idące postulaty a szczególnie amnestji dla Wincentego Witosa. W Warszawie wyrażają opinję, że nastąpi zgoda między Piastem i sferami militarnemi Polski.

»Morze nie dość jest kochać, trzeba umieć niem władać«
— słowa ś. p. generała Orlicz-Dreszera

Generał Gustaw Orlicz-Dreszer, główny inspektor Lotnictwa Polskiego i prezes głównego zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Generał Gustaw Orlicz-Dreszer, o którego tragicznej śmierci donosiliśmy w zeszłym tygodniu, był nietylko wybitnym fachowcem wojskowym, lubianym przełożonym przez swych podwładnych, ale także wielkim społecznikiem i gorącym propagatorem polskich spraw morskich; jako 6 letni prezes głównej Ligi Morskiej i Kolonjalnej położył on wielkie zasługi na polu jaknajintenzywniejszego wykorzystania posiadanego przez Polskę brzegu morskiego, utrzymania i utrwalenia niezbędnego dla życia polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem, oraz w uzyskaniu terenów dla swobodnej ekspansji wielotysięcznych rzesz obywateli polskich poza granicami Polski.

Ś. p. generał Dreszer często wypowiadał się w sprawach związanych z morzem, nawołując nietylko do pokochania ale przedewszystkiem owładnięcia morzem; poniżej przytaczamy wyjątek z artykułu zamieszczony w 1933 r. w »Morzu« pod tytułem »Mare Nostrum« (Nasze Morze):

»Zawsze wolna, nieograniczona i niezagrodzona barjerami celnemi pozostała i pozostanie nam droga morska, stwarzająca szeroki i wygodny gościniec, doprowadzający do wszystkich szlaków oceanicznych, a przez nie do wszystkich lądów świata.

Dostęp do tego niezbędnego dla życia gościńca daje nam wąski pas ziemi, będący maleńką cząstką należnego nam dawniej według praw boskich i ludzkich wielkiego dziedzictwa.

Dzisiejsze pokolenie polskie, budujące fundamenty nowego państwa, musi pamiętać i w testamencie następcom swoim przekazać,— na podstawie ciężkich, krwawych i bolesnych doświadczeń historycznych, — konieczność utrzymania dostępu do morza, jako największej gwarancji naszej niezależności i nieskrępowanego rozwoju państwowego i narodowego.

W pracy zaś na posiadanem, a tak niezwykle cennem pobrzeżu zmienić musimy kierunki i systemy. Gdy dawniej wielkie możliwości, wynikające z kilkaset kilometrów ciągnącej się linji brzegowej morskiej, nie potrafiły dość silnie i wydajnie przyciągnąć myśli serdecznej i pracy polskiej, by uczynić z nich nienaruszoną podstawę trwałej i wielkiej przyszłości, dzisiaj wąski skrawek ziemi pomorskiej, dający nam prawo i moc wolnego życia, stać się musi najcenniejszą dla Narodu częścią Państwa, związaną ściśle z ambicją narodową i lepszą dolą ludu naszego.

Dawniej posiadaliśmy wielki, lecz nieoceniony należycie brzeg morski, obecnie rozbudować winniśmy pracą niestrudzoną i rozszerzyć dzisiejszy stan posiadania tak, aby chronione przez nakazującą szacunek dla naszych poczynań i trudów flotę wojenną, porty polskie Gdańsk i Gdynia, stały się bezkonkurencyjnie najsilniejszemi gospodarczo portami na Bałtyku, wracając nam, dzięki wysiłkowi ludzkiemu, prawo nazywania wielkiego żywiołu z serdecznem umiłowaniem: Mare Nostrum.

Morze niedość jest kochać, trzeba umieć niem władać.

»Gustaw Orlicz-Dreszer
Gen. Dyw., Prezes Zarządu Głównego L. M. i K.

* * *

Tragiczny zgon prezesa, gen. Orlicz Dreszera okrywa żałobą również Ligę Morską i Kolonjalną. Łącząc się z Ligą Morską w żałobie, Redakcja »Ludu« śle Głównemu Zarządowi Ligi serdeczne wyrazy współczucia.

Redakcja.

Wiadomości z Polski

AMBASADOR POLSKI KONFERUJE Z MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH ANGLJI

Londyn, 22. — Ambasador Polski był dzisiaj w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anglji. Chociaż nie ukazała się żadna urzędowa wiadomość o celu wizyty, panuje ogólne przekonanie, że rozmowy toczyły się w sprawie położenia politycznego w Gdańsku. Jak wiadomo, rząd brytyjski oczekuje na sprawozdanie od wysokiego komisarza, p. Lestera. Gdyby dokument ten nie doszedł do Londynu przed piątkiem, możliwem jest, że w tym dniu zbierze się »Komitet Trzech« złożony z przedstawicieli: Francji, Anglji i Portugalji, ażeby zbadać, czy koniecznem jest zwołanie Rady Ligi Narodów.

OKRĘTY NIEMIECKIE W GDAŃSKU

Warszawa, 23. — Oczekuje się przybycia trzech niemieckich okrętów wojennych do Gdańska, z okazji zawodów pływackich w Zappotach.

PRASA POLSKA O KWESTJI GDAŃSKIEJ

Warszawa, 23. — Prasa polska, w związku z przybyciem trzech niemieckich okrętów wojennych do Gdańska, zwraca uwagę na rolę jaką pełnił w politycznej policji gdańskiej komisarz, niemiec Gruetzer, przysłany do Gdańska przez szefa »Gestapo« (tajna policja litlerowska); Gruetzer jest osobą zaufaną »Gestapo«. Następnie polskie dzienniki utrzymują, że władza w Gdańsku jest wykonywaną przez policję niemiecką i oświadczają, że »nie chcą, ażeby Berlin rządził Gdańskiem w Gdańsku«.

O UZNANIE GDAŃSKA JAKO PAŃSTWA NIEZALEŻNEGO

Warszawa, 23. — Dziennik »Warposten« oficjalny organ partji nacjonal-socjalistycznej w Gdańsku prosi Polskę, ażeby uznała Wolne Miasto jako państwo zwierzchnie, ofiarując w zamian uznanie słusznych interesów polskich w Gdańsku.

Z Brazylji

GUBERNATOR PARANY W RIO

Gubernator Stanu Paraná bawi od kilku dni w Rio de Janeiro. P. Manoel Ribas zapytany przez jednego z dziennikarzy o sprawy polityczne Parany, odpowiedział: »O tych sprawach jeszcze nie pomyślałem. Nic o nich nie słyszałem, ani z nikim jeszcze o nich nie dyskutowałem. Ludność pokłada ufność w rządzie p. Getulio Vargasa, któremu Paraná udzieli pełnego poparcia«.

PIĘKNE OKAZY BYDŁA

W Rio de Janeiro, jak to już donosiliśmy, odbywa się wystawa bydła, na której wystawiono około 1.500 sztuk. Zwiedzający wystawę podziwiają zwłaszcza jedną krowę, rasy holenderskiej, która dziennie daje aż 36 litrów mleka. Z pośród buhaji wybija się na pierwsze miejsce 20 miesięczny »Aandapan«, który waży 500 kg. Jest on własnością p. Alvaro Cardoso de Menezes z Minas Geraes. Właścicielowi ofiarowano już za owego buhaja 100.000$000. Piękny ten okaz pochodzi od »Principe Negre« i »Araponga« z rasy indubrasil.

LUIZ CARLOS PRESTES PRZED SĄDEM

Z Rio de Janeiro donoszą, że wczoraj głośny przywódca ostatniej rewolucji komunistycznej, kapitan Luiz Carlos Prestes miał stanąć przed sądem wojskowym ażeby odpowiadać za zbrodnie dezercji z wojska.

Paraná

FUNDUSZE NA BUDOWĘ DRÓG

Z Rio donoszą, że Izba Deputowanych zatwierdziła orędzie p. prezydenta Dr. Getulio Vargasa, dotyczące otworzenia dodatkowych kredytów na pokrycie kosztów budowy dróg w Stanach Pararé i Santa Catharina.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W IRATI

W Irati, dnia 17 go b. m. niejaki Jan Pioni chciał uczcić chrzest dziecka strzelaniną na biwat. Źle się skończyła zabawa, bo naraz posłyszano krzyki i jęki na podwórzu. Oto jedna z kul trafiła przechodzącego obok domu, Józefa Paluskiego, raniąc go śmiertelnie.

KŁÓTNIA O PSA

W kolonji Lago, municypjum Palmeira, naprawdę z błahego powodu doszło do bójki, która zakończyła się tragicznie, bo pociągnęła za sobą śmierć.

Okoliczności były następujące: mały synek kolonisty Mikołaja Czaja rzucił kamykiem na psa należącego do sąsiada Jana Piotra Schmitha. Trafił chciał, że synalek dobrze wycelował; pies zaczął skowyczeć co zwróciło uwagę jego właściciela.

Schmith ujął się za swym psem i unosząc się gniewem chciał wymierzyć karę synowi sąsiada. Na takie samowolne wymierzanie sobie sprawiedliwości nie zgodził się Mikołaj Czaj, który znów rzecz naturalna, ujął się za synem. Między Czajem a Schmithem wybuchła gwałtowna kłótnia; krzyki kłócących się zwabiły sąsiadów. Po stronie Mikołaja Czaja stanął jego brat Jakób; stronę Niemca wziął brat Jana Schmitha, Józef. Przeciwnicy uzbrojeni w kije rzucili się na siebie; wynikła sroga walka, w której padł Jan Piotr Schmith, a jego brat Józef odniósł ciężkie poranienia.

Tak więc, z powodu »psiej« sprawy, człowiek postradał życie.

Wygodnie i wesoło pojedziemy do Antoniny

CZY JUŻ NABYŁEŚ BILET PIELGRZYMKOWY?

Częstym tematem rozmów w Polonji kurytybskiej i podkurytybskiej staje się pielgrzymka do Antoniny.

Jedni wspominają zeszłoroczną pielgrzymkę i chcą odgadnąć czy obecna będzie równie, czy jeszcze bardziej liczną.

Drudzy znów mówią, że tegoroczna pielgrzymka, choćby nie była liczna, za to będzie wesoła, bo nietylko chór, ale i świetna orkiestra weźmie w niej udział. I mają słuszność ci ostatni. Jak to będzie miło, gdy n. p. przy wsiadaniu do pociągu, na dworcu w Kurytybie lub Antoninie, orkiestra zagra marsza polskiego. Aż serce podskoczy z radości. A potem wspaniałe nabożeństwo z cudnym śpiewem i melodją orkiestry w kościele w Antoninie, albo gdy pełen kościół Polonji huknie z całego serca, przy dźwiękach orkiestry »Boże coś Polskę« na zakończenie nabożeństwa, już nie mówiąc o koncercie na wolnem powietrzu tuż nad morzem. I zwrok i słuch będzie nasycon!

Zeszłoroczna, pierwsza pielgrzymka do Paranaguá, w której brało udział 1500 osób, była piękną manifestacją polską ale pokazało się, że była za liczną. Nie było można ogarnąć, ani opanować tak licznej rzeszy, ani też nią należycie pokierować.

Nauka nie poszła w las, bo komitet organizacyjny postanowił w tym roku ograniczyć liczbę uczestników pielgrzymki. Zeszłego roku, bardzo wielu zgłosiło się po bilety w ostatniej chwili, wprost błagając by, pomimo zamknięcia sprzedaży biletów, zrobiono dla nich wyjątek. I często im to robiono, ze szkodą dla porządku.

W obecnym roku, Komitet postanowił, że bilety sprzedawać się będzie tylko do dnia 3 go sierpnia; późniejszych zgłoszeń absolutnie nie będzie uwzględniał, tem więcej, że Dyrekcja kolejowa daje do rozporządzenia pielgrzymki tylko pewną ilość wagonów i żąda by tydzień naprzód podano ilość osób. Zwracamy zatem wszystkim zainteresowanym pielgrzymką, uwagę, że tylko do dnia 3 go sierpnia mogą nabyć bilety, jeżeli nie chcą narazić się na zawód.

Komitet organizacyjny dokłada wszelkich sił i starań, ażeby ta gorocznа pielgrzymka była znakomicie zorganizowaną i by każdy uczestnik był z niej zadowolony.

Komitet.

KOLEJARZ, POLAK, WPADŁ POD POCIĄG

Na linji kolejowej Kurytyba — Paranaguá, w pobliżu tunelu nr. 9 robotnik kolejowy Bazylji Mairney, narodowości polskiej, żonaty, lat 26, zamieszkały w Kurytybie, wpadł pod pociąg i odniósł ciężkie rany.

Rio Grande do Sul

BANDYCI NAPADLI NA WIĘZIENIE

W miejscowości São Luiz de Gonzaga, grupa złożona z 30 uzbrojonych osobników napadła na miejscowe więzienie i zabrała więźnia niejakiego Cyrillo de Carvalho Flores, sprawcę morderstwa Mario de Carvalho.

Bandyci przecięli druty elektryczne i pod osłoną ciemności wtargnęli do więzienia; dozorcy więzienia nie mogli stawić dostatecznego oporu przeciw napastnikom, choć dzielnie bronili »swych« więźniów. W walce, z pośród napastników zginął niejaki Léco, były sierżant 14 go prowizorycznego korpusu z São Borja.

Napastnicy, po wykradzeniu więźnia Cyrillo de Carvalho Floresa, uciekli w kierunku granicy argentyńskiej.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— Na opróżnione miejsce w Izbie poselskiej, po śmierci deputowanego, p. Candido Pessôa, została powołana na stanowisko deputowanego pani Berta Lutz; jest to już druga kobieta zasiadająca w Izbie Deputowanych.

— Na pokładzie okrętu »Raul Soares« przybyło do Santos 41 robotników rolnych ze Stanu Alegoas, ażeby szukać pracy na roli w głębi Stanu São Paulo.

— W miejscowości São João d'El Rey, Stan Minas Geraes, poszukiwacza złota, Antoniego Teodora Oliveirę przysypała ziemia.

— Gubernator Stanu Santa Catharina wniósł do Ministerstwa Nauczania podanie o upaństwowienie Wydziału Prawa we Florianopolis.

— Z inicjatywy Niemiecko-Brazylijskiego Związku Śpiewaczego przygotowuje się w Petropolis na 25-go b. m. »Dzień kolonisty« w celu uczczenia założycieli miasta Petropolis.

— Do Ameryki Południowej przybył p. René Maillard, ażeby odszukać młodzieńca nazwiskiem Mallet, któremu zmarli niedawno rodzice pozostawili ogromny spadek; Mallet przed kilku laty uciekł z domu obłąkanych w Europie do Ameryki Południowej.

— W rzece S. Bento, w Stanie Minas, znaleziono diament 46 karatowy.

— Prezydent Brazylji, Dr. Getulio Vargas uda się na wypoczynek na wyspę Paquetá.

— Na linji kolejowej S. Paulo — Minas, na zakręcie Mangueiras wykoleił się pociąg i spadł z nasypu; w katastrofie otrzymało rany 12 osób oraz kilka wagonów zostało zniszczonych.

— Na posiedzeniu Senatu dyskutują senatorzy nad sprawą udzielenia koncesji Japończykom rozległych terenów w Amazonas o powierzchni miljona hektarów.

— We Florianopolis, samolot wojskowy w czasie wykonywania ćwiczeń nad miastem, spadł na ziemię.

— Rząd federalny zamierza podjąć środki w celu zwalczania drożyzny artykułów pierwszej potrzeby.

— W Rio dnia 20 go nie zanotowano żadnego zgonu; jest bardzo rzadki wypadek.

— Prezydent Getulio Vargas ofiarował prezydentowi Roosveltowi »paczkę« cygar; ażeby podnieść tę »paczkę« cygar potrzeba siły dwóch mocnych ludzi.

— W Rio de Janeiro brak wody w wielu punktach miasta daje się mocno we znaki ludności rioskiej.

— Do Rio przybył nowy ambasador Francji, p. d'Ormesson.

— W São Paulo uwięziono międzynarodowe złodziejki: Bertę Espinhosę, Alfaro Joannę Marier, zwaną »Larretacone«, Helenę Martinez, zwiącą się także Heleną Sepulvedą lub Esterą Pnesperine, oraz niejakiego Emila Alfaro.

Nakładem »Oświaty« został niedawno wydany

Manualik Dzieci Marji

w pięknej oprawie, na dobrym papierze, str. 228 — cena 4$500 za egzemplarz.

Adresować: »Oświata«, Curityba, Caixa Postal 155 — Paraná.

Ostatnie wiadomości

Ceuta, 23 — Generał Franco, za pośrednictwem radja, oświadczył, że upadek Madrytu nastąpi lada chwila. Powstanie nie jest zwrócone przeciw klasie robotniczej, jak to rząd usiłuje wmówić. Ruch rewolucyjny jest czysto hiszpański, dla dobra rodziny i ojczyzny.

— Okręt sowiecki, na którego pokładzie znajdowały się dwie armaty i który bombardował port Ceutę, został przez lotników powstańców zatopiony.

— Według półoficjalnych obliczeń w ostatnich walkach w Hiszpanji zginęło przeszło 20.000 osób.

— W Madrycie komuniści spalili kilka kościołów.

Tokio, 23 — Gwałtowny huragan przeszedł nad Japonją, powodując powodzie, pożary, ruinę wielu domów; w katastrofie zginęło bardzo dużo ludzi.

— We Francji zmarł kardynał Binet, arcybiskup archidiecezji Beçanson; zmarły dostojnik był wielkim przyjacielem emigrantów polskich, starając się wielokrotnie dla nich o kapłanów polskich.

— W Buenos Aires, policja argentyńska ujęła międzynarodową szajkę fałszerzy pieniędzy; fałszerze podrobili banknotów brazylijskich na 10 miljonów milrejsów.

— Na Litwie, w miejscowości Darbenai ludność urządziła wielką demonstrację przeciw Żydom; grupa złożona ze 100 osób przebiegła główne ulice obrzucając kamieniami sklepy żydowskie.

— Rząd hiszpański skazał na wygnanie byłego premjera p. Aleksandra Lerroux.

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej panują silne upały; w samem Chicago zmarło na udar słoneczny 4312 osób.

— Na wyspie Kubie ma się osiedlić 100 000 żydów uciekinierów z Niemiec.

— W Marokku, w okolicy Rabat doszło między Żydami a mułzumanami do krwawych zajść, w których około 20 osób otrzymało rany.

— W Paryżu, jeden z najlepszych prawników francuskich, dr. Jerzy Renard, który niedawno wstąpił do zakonu, obecnie otrzymał święcenia kapłańskie.

— Brazylijskim konsulem generalnym we Francji został zamianowany p. Mario Saint-Brisson.

ISKIERKI

— Na polu Mokotowskiem zdarzyła się katastrofa samolotowa, z której szczęśliwie wyszedł bez szwanku znakomity nasz lotnik major Skarżyński. Major Skarżyński oraz jego towarzysz zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z płonącego samolotu.

— Fundusz Pracy zatrudniający bezrobotnych przy robotach publicznych dysponuje w tej chwili 56 miljonami złota przeznaczonemi na budowę wodociągów, kanalizacji, regulację rzek, budowę nowych dróg, tam i zapór wodnych, osuszanie mokradeł i t. p.

— Ogólna suma wpływów na Fundusz Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnęła złotych 1.283.013.30.

— Dwutygodniowe »Dni Krakowa« zakończyły się koncertem Kiepury na dziedzińcu arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu. Wojewoda Krakowski udekorował Kiepurę Krzyżem Oficerskim orderu »Polonia Restituta« za zasługi położone na polu propagandy polskiej sztuki zagranicą.

— Rząd udzielił firmie Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie koncesji na fabrykę samochodów.

— Otwarty został w Warszawie przy licznym udziale przedstawicieli Zagranicznych Zjazd Międzynarodowej Federacji Wełnianej.

Wielka uroczystość

W ABRANCHES

W niedzielę, 26 lipca, obchodzi parafja abraneszowska doroczną uroczystość swej powszechnie znanej i czczonej Patronki, **Świętej Anny.** O 10 godzinie odprawi się uroczysta suma z kazaniem i procesją.

Po nabożeństwie odbędzie się licytacja fantowa (leilão), koło szczęścia, strzelanie do mety i t. p. Można będzie się posilić szurasken, pieczonym drobiem, a pokrzepić wyborowem piwem, winem i gazozą. Wieczorem odbędzie się zabawa.

Czysty zysk przeznacza się na restaurację kościoła św. Anny.

Co godzinę krążyć będzie autobus między Kurytybą (praça da Ordem) a Abranches.

Szanownych Rodaków z Kurytyby, Św. Kandydy i sąsiednich kolonji serdecznie zaprasza

Komitet Kościelny.

Ostrzeżenie

Jeden z Czytelników »Ludu« z Sengés, prosi nas o zamieszczenie ostrzeżenia przed niejakim Aleksandrem Sokołowskim, rodem z Wilna, który ponaciągał na spore sumy kolonistów w Sengés i następnie zbiegł.

Stroskana Matka, Ewa Markowiczowa, Wilno, ul. Kalwaryjska, l. 78, prosi syna Antoniego Markowicza, nauczyciela, niegdyś w Cerro Corra — Missiones, by natychmiast podał jej swój adres, z powodu ważnych wypadków w rodzinie.

Ważne

W Abranches, w pobliżu kościoła parafjalnego i szkoły Sióstr Miłosierdzia, jest na **sprzedaż szmat urodzajnej ziemi.** Swem położeniem pod słońce nadaje się do **uprawy winorośli.** Na dole płynie strumyk, można więc założyć **stawek na ryby.**

Ziemia znajduje się przy głównej drodze, odległa niecałe 5 kilometrów od Kurytyby a przeszło 2 kilometry od autobusu (João de Lara).

O warunkach kupna dowiedzieć się można u miejscowego ks. proboszcza.

Tow. Tad. Kościuszki

Zarząd T-wa im. Tadeusza Kościuszki — Łączność i Zgoda zaprasza Członków ze swemi rodzinami na 20-tą rocznicę połączenia się obydwu towarzystw, która się odbędzie w sobotę dnia 25 lipca w sali Związku Polskiego, o godzinie 8-ej wieczorem.

Amatorzy wystąpią ze sztuką teatralną, poczem nastąpi zabawa taneczna.

Zarząd.

SPRZEDAM dom obszerny z 2 lotami 52 X 80 ze studnią, przy głównej ulicy, przy kościele, światło elektryczne, ruch duży, Kolonja Lucena.

Bliższe informacje: Pe. Vigario — Itayopolis — Santa Catharina.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 1 — 6.

Curitiba — Rua Saldanha Marinho, 598 — Paraná.

Do wiadomości PP. Nauczycieli

Składnica Oświatowa Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Brazylji podaje do wiadomości pp. Nauczycieli i wszystkich zainteresowanych, że wskutek podrożenia papieru i druku wszystkie wydawnictwa szkolne zostały podwyższone jak następuje:

Elementarz (w druku) kosztować będzie	**3$500**
Druga Książka do czytania kosztuje	**4$000**
Trzecia Książka do czytania kosztuje	**5$000**
Czwarta Książka do czytania kosztownć będzie	**6$000**

Popierajcie Nauczycielską Placówkę Handlową!

Polskie Pługi „UNJA"

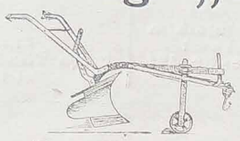

Wywrotek »LAS«

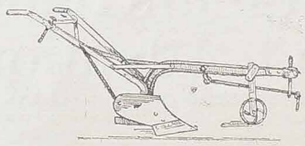

Jednostronny »VICTORY«

Jednostronny »N. A. P. 2«

Znajdziecie w składzie firmy:

PARANPOL

(EMILIANO, KIMAK & CO.)

Praça Cel. Enéas 48 — Caixa Postal 111 — Curityba

W interjorze pługi te można nabywać w większych sklepach polskich

DOBRA POSADA

Starsze małżeństwo niemieckie bezdzietne **poszukuje dziewczyny** lub **samotnej kobiety** do pomocy w gospodarstwie; wymaga się choć słabej znajomości języka niemieckiego; miejsce może być dożywotnie. Bliższe informacje i zgłoszenia: Carlos Berger Sen. — Colonia Iraty, Parana.

Kolonizacja

Od stacji (Rio Bonito, Sta. Catharina) 17 kilometrów, sprzedaje się 58 szakrów 10-cio alkrowych, ziemie pierwszorzędne, rodzi się »alfafa«, pszenica, kukurydza it.d. pokryta przeważnie lasem

Właściciel: Theophilo Gonçalves Cordeiro. Po informacje zwracać się do p. Teodora Mrozowskiego w Rio Bonito.

Ziemie do sprzedaży

5 kilometrów od stacji Antonio Rebouças, 250 alkrów już podzielona na szakry od 10 do 15 alkierowe loty. Ziemie przeważnie pod ziemniaki, ziemia lekko falista, przeważnie kapoeiry, z glebą żółto-białą; cena za alkier od 450$000 do 550$000 położenie jest bardzo piękne Koloniści śpieszcie się z kupnem, nie spotkacie zawodu, bo okazja jakich mało.

Zbyt produktów w Antonio Rebouças jest dobry. Prefektem jest tegoż municypjum p. Atajr Bitencurt, który bardzo sobie ceni pracowitość naszych Rodaków, tak że możecie być pewni opieki i rządów sprawiedliwych.

Przyjeżdżając do Antonio Rebouças należy zwracać się do właściciela p. Filipe Jacomel. Korespondencyjnie do Stan. Ostrowskiego w Rio Azul — Paraná.

Empreza Constructora Universal Ltda,

Jeżeli nabędziecie apolisę z Empreza Constructora Universal Lmtda,

posiądziecie własny dom i będziecie wolni od lokatornego.

Empreza Constructora i Universal Lmtda.

Rua 15 de Novembro 384, sobr. Kurytyba.

CASA JACOB

Praça Cel. Eneas Nr. 38 Telefon 1893

Fabryka mebli, sienników i materaców.

Meble są wyrabiane przez znanego majstra Jakóba Kozienia.

Dr. Carlos Moreira

OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego

Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

Potrzeba stolarzy

Avenida Squeira Campos 2087.

GDYNIA - AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

LINJA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylję: Lamport & Holt Line Rio de Janeiro.

Podajemy niniejszem do wiadomości interesowanych, że komunikacja na naszej nowo otwartej linji okrętowej Polska — Ameryka Południowa już się rozpoczęła i odbywać się będzie regularnie polskim okrętem pasażerskim.

„PUŁASKI"

Rozkład jazdy okrętem »Pułaski« przedstawia się następująco:

Z POLSKI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Odjazd z Gdyni w dniach — 1 lipca i 21 września b. r.
Przyjazd do Rio w dniach 19 lipca i 22 września b. r.
Przyjazd do Santos — 20 lipca i 22 września b. r.

ODJAZD DO GDYNI

Z Santos w dniach — 2 sierpnia i 4 października b. r.
Z Rio w dniach — 3 sierpnia i 5 października b. r.
Przyjazd do Gdyni w dniach — 23 sierpnia i 25 października b. r.

Karta okrętowa z Brazylji do Polski kosztuje 1:300$000 3 klasa.

Szczegółowych informacyj także w drodze korespondencyj we wszelkich sprawach dotyczących przejazdu, w szczególności co do cen biletów, udziela uskutecznia sprzedaż kart okrętowych:

Oddział Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie,
Casa S.E. Rio de Janeiro — Avenida Rio Branco, Nr. 19.

W Kurytybie uskutecznia sprzedaż kart okrętowych, oraz udziela wszelkich informacyj **Comp. Paranpol** (Emiliano, Kimak & Cia).
Praça Cel. Enéas, 48 — Caixa Postal 111 — Tel. 1 7-6-1.

LUSTRA

Założona w r. 1903.

kryształowe i półkryształowe, podwójne i zwyczajne, wykonania pierwszorzędnego i gwarantowanego, w różnych rozmiarach i wzorach można nabyć po cenach bardzo niskich

W fabryce lustr i szkła

Rua Marechal Deodoro 254 — Telefon 1335
Caixa postal 149.

Dr. J. Aleksander Donrowolski

Konsultorjum: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.

Własne laboratorjum analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja.

Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

Jest do sprzedania

plac oddalony o 15 minut od centrum miasta wraz z domem składającym się z trzech pokoi i wielkiej kuchni; zaopatrzonym w światło elektryczne i dobrą wodę, szopa i kurnik ogrodzony.

Cena bardzo niska.

Avenida Cruzeiro 318 (wenda) — **Merçes** — Kurytyba.

POLONIA W SERCU BRAZYLJI — W GOYAZ

Szelwiński, oficer wojsk napoleońskich jej założycielem

Nie dziwi nas, że mamy miejscowości o nazwie polskiej w Paranie czy też w Rio Grande do Sul; wszak w tych stanach, najdalej na południe wysuniętych, procent naszego ludu jest wcale pokaźny. Mamy więc Nową Polonję w Paranie i w Rio Grande do Sul, dalej Nową Warszawę, Wartę na północy stanu parańskiego, Białego Orła w Espirito Santo. Nieprawdopodobnem jednak może nam się wydawać fakt, że istnieje i to już prawie od stu lat, miejscowość, a raczej fazenda »Polonia« w samym centrum Brazylji, w tajemniczym i mało znanym stanie Goyaz.

W bieżącym roku wyszła w São Paulo książka w języku niemieckim, niejakiego Hermana Kruse, pt. »Goyaz, dass wahre Herz Brasiliens«. Herman Kruse podróżował wiele, a nawet przez dłuższy czas zamieszkiwał w Goyaz w charakterze pomocnika geometry. W zajmującej swej książce o stanie Goyaz i jego mieszkańcach, poświęca autor jeden rozdział tamtejszej właśnie »Polonji«. Osobiście zwiedził wspomnianą fazendę, a nawet dokonywał pomiarów jej ziemi. W krótkich bardzo słowach podaje kilka szczupłych wiadomości o jej założycielu niejakim Szelwińskim, oficerze wojsk napoleońskich i jego potomkach, żyjących dziś jeszcze w gojańskiej Polonji.

Mniejwięcej w połowie wieku zeszłego, około roku 1840, przybył w te okolice Polak, oficer wojsk napoleońskich, nazwiskiem Szelwiński. Niektórzy przypuszczają, że sklerował go tam Baron de Caxias, któremu Szelwiński oddał jakieś wojskowe usługi. W nagrodę za nie właśnie otrzymał wielkie obszary ziemi, w dolinie rzeki Paranán, około 150 kilometrów na północ od miasta Formosa. Z podziwienia godną energją i dużą wytrwałością przystąpił do pracy. Wystawił obszerny budynek mieszkalny, wbrew tamtejszym zwyczajom, i liczne budynki gospodarcze, które otaczały jego magnacką rezydencję. Założenie całego osiedla i styl budowli nosi na sobie wybitnie charakter wschodnio europejski. Kruse przyrównuje dwór Szelwińskiego do siedziby wschodnio - pruskiego właściciela ziemskiego; my byliśmy więcej skłonni, nazwać go typowym dworkiem polskim, przeniesionym przez tułacza-szlachcica pod tropikalne słońce Brazylji. Siedzibę tę swoją Szelwiński nazwał »Polonia«.

Dziś, jak powiada autor, rezydencja pierwszego Szelwińskiego w ruinie, a praca kolonizacyjna w Goyaz tego ruchliwego Polaka, przedstawia obraz zaniedbania i upadku.

Że powyższe dane zgadzają się z prawdą, miał Herman Kruse sposobność przekonać się w domu wouka Szelwińskiego, Manoela. Przechowuje on z całym pietyzmem, starannie obwinięty w chustkę jedwabną, portret napoleońskiego oficera strzelców, swojego dziadka. Przedstawia on słusznego mężczyznę, o rysach szlachetnych, energicznem, odważnem i pewnem siebie spojrzeniu. Sam zresztą Manoel Szelwiński, wnuk, to typ człowieka, który nie wchodzi w ramy tamtejszego społeczeństwa. Szczupły, wysokiego wzrostu, o przenikliwem spojrzeniu, dumny, a przytem pełen wrodzonego dowcipu i humoru. Autor książki przyrównuje go do bohatera szwajcarskiego, Andrzeja Hofera.

Drugą wybitną a charakterystyczną postacią pomiędzy potomkami Szelwińskiego jest Juca (Józef) Szelwiński. Jest to człowiek już w podeszłym wieku, ponad miarę wysoki i szczupły, o nosie orlim i długiej, siwej brodzie. Uchodzi on wśród okolicznej ludności za pewnego rodzaju czarownika-cudotwórcę (feiticeiro,) który posiada jakąś wrodzoną moc nie tylko nad ludźmi, ale i nad zwierzętami i płakami. I o tem miał Kruse sposobność naocznie się przekonać. W obecności jego, Juca Szelwiński począł podniesionym, śpiewnym głosem wywoływać z puszczy płaki leśne. I rzeczywiście, jak gdyby na komendę, zaczęło zlatywać się najróżnorodniejsze ptactwo, siadać Szelwińskiemu na ramionach, rękach i kapeluszu; bez obawy i lęku brało ono pokarm z jego rąk.

Wśród licznych potomków założyciela Polonji gojańskiej, wyróżniają się, zwłaszcza pomiędzy dziećmi, typy czysto słowiańskie, o płowych, jasnych włosach i niebieskich oczach, lecz większość to już mieszańcy, ciemnawej cery, o dużej przymieszce krwi indjańskiej lub murzyńskiej. Niestety, liczni potomkowie dzielnego polskiego oficera, nie tworzą jednej zwartej masy, z powodów, których nieudało się Krusemu dociec, podzielili się na dwie partje, które we wrogich stosunkach ze sobą żyją i wcale między sobą się nie znają. Widocznie atawizm polski.

Herman Kruse przyznaje, że mimo nawet pewnej niechęci ze strony Szelwińskich z powodu pomiarów ich ziemi, doznał wśród nich serdecznej gościnności; patrzeli na niego jako na człowieka z innego świata, o którym mają bardzo niejasne i mgliste tylko pojęcie. A jeszcze więcej go poważali, gdy im wspomniał, że był nawet w ojczyźnie ich przodka, dla którego wszyscy Szelwińscy gojańscy zachowują po dzień dzisiejszy najgłębszą cześć.

Może z czasem i który z naszych licznych »Globe-trotterów« zabłądzi do tajemniczego stanu Goyaz i o zapomnianym oficerze Szelwińskim i założonej przez niego Polonji w sercu Brazylji, do wiadomości publicznej poda dokładniejsze dane.

Ks. Jan Wiśliński. O. M.
Santa Candida, dnia 20 lipca 1936.

TO I OWO

LWÓW OTRZYMAŁ KOBIECĄ POLICJĘ MUNDUROWĄ.

Na ulicach Lwowa pojawiły się pierwsze policjantki mundurowe przydzielone przez komendę główną P. P. w Warszawie do służby śledczej we Lwowie. Do Lwowa przybyło 8 policjantek i zamieszkały w koszarach policji.

NIEZWYKŁY INWALIDA

Muzeum przy State College, w Waszyngtonie, otrzymało ostatnio w podarunku niezwykłą protezę nogi końskiej, używanej przez konia-inwalidę w ciągu lat sześciu. Właściciel tego konia, który był po wypadku już skazanym na śmierć, uległ namowom swego przyjaciela i postanowił leczyć zwierzę. Komplikacje, jakie się wywiązały podczas kuracji, zmusiły weterynarza do amputacji kolowi nogi. Ale właściciel nie chciał odbierać życia nieszczęśliwemu stworzeniu i z chwilą gdy zwierzę miało rany zagojone zamówił dla niego u znajomego nowojorskiego ortopedysty protezę, zastępującą straconą nogę. Po pewnym czasie zwierzę nauczyło się posługiwać sztuczną nogą z taką doskonałością, że przez sześć lat jeszcze pracowało dla swego właściciela, ciągnąc wozy z ciężarami.

NAWÓZ DROŻSZY OD CUKRU.

»Prager Boersen Courier« donosi, że ostatnio za cukier czechosłowacki w Zurychu w Szwajcarji płacono za 100 kg. 14 franków, podczas gdy za 100 kg. krowiego nawozu szwajcarskiego płacono 18 franków.

AKTOR W WALCE Z... PIEKARZAMI

J. N. Nestroy (1802 — 1862) znany komedjopisarz austrjacki, występował również często jako aktor na scenie.

Gdy piekarze wiedeńscy bez uzasadnionej przyczyny zmniejszyli wielkość wypiekanych bułeczek, Nestroy ukazał się na scenie we fraku, który zamiast guzików miał miniaturowe bułeczki... Cech piekarzy, dopatrując się w tem zniesławienia, wystąpił przeciwko aktorowi do sądu.

Nestroy skazany został na 24 godziny aresztu.

Po odsiedzeniu kary, następnego dnia wieczorem Nestroy grał już w teatrze. Partner na scenie, witając go, zadał mu zaimprowizowane pytanie, jak się czuł w więzieniu, i czy przypadkiem nie cierpiał tam głodu.

— Ależ skąd — odpowiedział Nestroy — wręcz przeciwnie nawet. Niech pan sobie wyobrazi, córka dyrektora więzienia zakochała się we mnie od pierwszego wejrzenia i przez cały dzień wsuwała pokrojonu bułeczki do mojej celi przez ... dziurkę od klucza.

Publiczność miała nowy powód do śmiechu.

Czy już uiściłeś prenumeratę »LUDU« za 1936 rok?

ROLNICY!
Chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ
SZTUCZNEMI NAWOZAMI

Nie używajcie jakichbądź nawozów. Powinniście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż Rolnicy donoszą, dały nawozy z zeszły latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach NAWOZÓW SZTUCZNYCH, niechże spróbuje je używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

FARBY BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materjałów

PERFUMY ZAGRANICZNE
jakoteż kosmetyki, pudry, szminki, brylantyny, pasty do zębów, różne pachnące wody i t. d.
Farbuje się trzewiki damskie i rękawiczki a tak samo tu farby kupić.

„La no LUHM" — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 25 — Curityba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roeitgena. — Diatermja. — Sztuczne promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5

Mala Real Ingleza

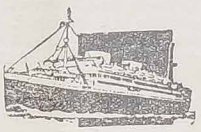

»ALMANZORA« 25-go lipca do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg, Southampton.

—0—

Do Montevideo i Buenos Aires:

Asturias	25 lipca
H. Chieftain	4 sierpnia

Z Santos do Europy:

Almanzora	25 lipca
H. Patriot	27 »
Asturias	3 sierpnia

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

Skład skór wybranych.
Specjalna garbarnia, ulepszona do garbowania skór z sierścią.
SPECJALNOŚĆ:
Skóry ze żmij, żab, jaszczurów i t. p.
»Camurças, pellicas, boxalfs« skóry do bębnów, bębenków, pergaminy.
Sekcja kroju płaszczów ze skórek, przedewszystkiem ze skór zwierząt brazylijskich i południowo-amerykańskich.
Farbuje i odnawia się płaszcze i kołnierze.
Sprowadza surowe skórki oraz przyjmuje je do naprawy.

Amhof & Cia. Ltda.

Rua 15 de Novembro 433. Telefon 1107.

WAŻNE DLA PRZYBYWAJĄCYCH NA KRÓTKI CZAS DO KURYTYBY

Szyjemy ubrania i sobretudy (jesion i) z własnego jak i klientów towaru podług miary w przeciągu 8 godzin. Zamawiając z rana oddajemy wieczorem tego samego dnia ubranie gotowe; **pierwszorzędna robota.**
Wielki skład kaszmirów, brimów jak i gotowych ubrań.

ALFAIATARIA FABRICA DAS ROUPAS FEITAS

Praça Dr. Generoso Marques 286 — róg Praça Tiradentes Nr. 5.

Dra
Regina Kleemann

Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w okresie swej specjalności po najnowszych metodach i najnowszemi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorjum:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes

Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie.
Największa i najtańsza w Stanie Paraná
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.
Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILJONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylja: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Jerzy Kossowski 1)

SZYB S. Nr. 4.

I

Ja panu niczego nie wytłumaczę, — sam bowiem nic nie rozumiem — irytował się Wieraszko tembardziej, że trudno mu było wysłowić się po angielsku. — Wiem tylko tyle, że ten chłop idzie polami, ma w ręku swoją różdżkę i od czasu do czasu przystaje i gada: tu woda, tu nafta, tu gaz! I nie znam wypadku, żeby się omylił. Przed trzema dniami poszedł do Bergmanów, bo szukali dobrej wody. Obszedł podwórzec i kazał kopać w jednem miejscu. — Tu — powiada, — na czwartym metrze będzie dobra woda! — Bergman zaryzykował, kazał kopać i na czwartym metrze dostał pierwszorzędną, czystą zdrową wodę! Parę miesięcy temu na Równem wskazał miejsce na szyb naftowy. To są tereny »Galicji«. Zaczęli wiercić. Już pierwsze warstwy ziemi kazały przypuszczać, że wierci się nie na darmo. Dosyć szybko dobrali się do pokładów bardzo charakterystycznych, a w szóstym miesiącu dostali ropę! I to jak?! Ropa trysła, jak dawno nie pamiętają w tych okolicach: przeszło dwa wagony dziennie! Byłem tam na miejscu. Panie! Ja w życiu nie widziałem takiego wybuchu. Ropa waliła tak, że nie sposób było ją ująć! Parę metrów ponad wieżę! Dookoła szybu wykopano rowy na dwa metry głębokie, sześćdziesięciu ludzi pracowało! To było coś fenomenalnego!

— A cóż wy płacicie takiemu różdżkarzowi? — zapytał Straube.

— Różnie. Wielu z nich wskaże miejsce, dostanie sto, dwieście złotych i wędruje dalej; ten zaś Jaracz, to jest wiertacz! On nie wskaże miejsca, jeżeli nie ma gwarancji, że będzie pracował na szybie. Teraz jest wolny, możemy go zaangażować, a trzeba dodać, że to jest wiertacz, jakich mało. On panie ma takie czucie w ręku, że o centymetr nie pójdzie głębiej, niżeli potrzeba.

— No, mnie jest wszystko jedno. Angażuj pan tego Jaracza. Jakiś wiertacz być musi, a czy będzie Jaracz, czy Kaleta, to jest mi »wurst«. Jak się panu podoba, to każ mu pan także wróżyć, może co znajdzie..

— To nie są żadne wróżby, panie Straube. Bo poprostu czuje ropę, jak pies zwierzynę. Mówię panu, że to są rzeczy nie wytłomaczalne, ale jednak i niezaprzeczalne. Byłem świadkiem kilka razy jego poszukiwań i mogę przysiąc, że nie pomylił się ani razu!

— No, już dobrze, dobrze — zbył grubas wywody Wieraszki. Pan ma opinję dobrego technika i wierzę panu, tylko nie wiedziałem, że jest pan jakiś taki przesądny.

— To nie przesąd... — rozpoczął znowu Wieraszko.

Ale Straube nie dał mu skończyć, tylko wstał i wyszedł przed barak.

Wieraszko rad nierad wyszedł za nim. Stanęli obydwaj pod daszkiem baraku, bo deszcz mżył od rana i patrzyli: Jak daleko okiem sięgnąć, aż hen ku Krosnu, biegł szereg szybów, osadzonych na linji siodła ropo-nośnego. Były to przeważnie już szyby stare, dające ropę od lat, a więc pocerniałe, a często i pozbawione oszalowania. Nierzadko przewijały się między niemi, postawione na miejscu dawnych wież wiertniczych, wysokie trójnogi, pod któremi chybotały się rytmicznie «kiwaki» pomp.

Straube patrzył, wsadziwszy ręce w kieszenie skórzanej kurtki i mruczał coś pod nosem. Wieraszko nie dosłyszał:

— Co pan mówi?

— Mówię, że to bogaty kraj. Gdyby to Niemcy mieli, czuliby się zupełnie inaczej. Ale też inaczej wyglądałoby to wszystko i tutaj.

— Bozia nie chciała, żeby było inaczej — bąknął pod nosem Wieraszko.

Straube spojrzał z ukosa na swego inżyniera i skrzywił się.

— Pan myśli, że pan mi dokuczy. Nie panie. Ja jestem niemiec, ale amerykański niemiec. Ja patrzę trochę inaczej na te wszystkie rzeczy, niż Niemcy europejscy. Nie mniej twierdzę, że jesteście niedołęgi. Macie świetne tereny, znakomitych robotników, wiertaczy takich, jakich na świecie niema, pierwszorzędnych inżynierów, geologów, i... i co z tego? Ile kapitału polskiego jest w tych wszystkich kopalniach? Nie wiem, czy jedna trzecia. Reszta to przeważnie kapitał francuski, amerykański, niemiecki. A już nie chcę się zastanawiać nad tem, jaką część kapitału polskiego mają żydzi, których wy za polaków nie uważacie. Jednem słowem pracujecie na kapitał obcy i żyjecie z kapitału obcego. W tej chwili jednak mnie to nic nie obchodzi. Ja jestem kapitalistą, a pieniądz jest międzynarodowy. Jest mi wszystko jedno, gdzie mój pieniądz pracuje, byle pracował i zarabiał, byłem nie tracił. Tu zarobiłem już dosyć pięknie i myślę, że jeszcze zarobię.

— Jestem najmocniej przekonany, że tak. Te tereny nad Wisłokiem są niedocenione, a według tego, co mówią geolodzy, a co potwierdza Jaracz...

— Ależ panie, czy pan nie rozumie odwrotnie, niżby należało. Jabym powiedział, że według tego, co mówi pański Jaracz, a co potwierdzają geolodzy! Wie pan, czasami nie rozumiem pana! Przecież pan jest także w pewnej mierze naukowcem!

Wieraszko wzruszył ramionami:

— Co to ma do rzeczy? Nauka nauką, a różdżkarstwo różdżkarstwem! Obydwie rzeczy należy traktować równolegle i tylko i jedynie jako środki, zmniejszające ryzyko wiercenia.

— No, ryzyko jest zawsze wielkie.

— Pewnie, a jednak... kiedy zaczynam wiercić na terenie wskazanym przez Jaracza, normalna zreszta, trema zmniejsza się wiedy do minimum.

— No, to dawaj pan tego Jaracza! — sapnął Straube i podniósł kołnierz kurtki.

Wieraszko ruszył przodem. Szedł początkowo po wyżwirowanej ścieżce, a potem skręcił na przełaj ku niewielkiemu budynkowi, w którym mieściły się biura i mieszkanie kierownika. Straube szedł śmiało za nimi, grzęznąc po kostki w rozmokłej ziemi. Na kamiennych schodkach, chroniąc się przed deszczem pod niewielkim daszkiem, stało kilku robotników. Ustąpili idącym grzecznie, choć niezbyt skwapliwie. Ten i ów przyłożył rękę do czapki.

Wieraszko uchylił kapelusza i mruknął »szczęść Boże!«. Straube zasalutował milcząco, dysząc mocno, bo zmęczył się kilkudziesięcioma krokami, zrobionemi po gęstej glinie.

— Czy jest Jaracz? — spytał Wieraszko.

— Jest w sieni — rzekł któryś z robotników.

— A wy na co czekacie?

— Jaracz nam kazał przyjść, mówił, że pan inżynier będzie angażował.

— To nie dziś. Przyjdźcie jutro popołudniu.

Robotnicy pokiwali głowami i zabierali się do odejścia.

— To będziemy wiercić? — zapytał wesoło śmigły, młody pomocnik.

— Pewnie będziemy — uśmiechnął się Wieraszko, wchodząc w sień.

— Ci ludzie pana lubią — mruczał Straube, ocierając zabłocone buty o kawał żelaza w formie noża, przybity obok rogoży.

— Tak, ja jestem tutejszy — odparł inżynier. — Ale oni pana także lubią.

— Ja ich nie bardzo rozumiem.

— Jak na niemca mówi pan bardzo dobrze po polsku.

— Siedzę tu już trzy lata. Ale oni mówią dialektem i dlatego jest mi nieco ciężko się z nimi porozumieć.

— Oni jednak pana rozumieją dobrze.

— No, gdzież ten pański Jaracz? Miał tu być.

Rozejrzeli się po ciemnej sieni, ale nie znaleźli w niej nikogo.

Wieraszko skierował się ku drzwiom wiodącym do kancelarji i pchnął je. W jasnym pokoju siedział za biurkiem kierownik Malinowski, a przed nim stał przysadkowaty, prawie kwadratowy chłop.

— Jest Jaracz! — rzucił inżynier za siebie Straubemu. Weszli obydwaj do pokoju. Malinowski zerwał się od biurka i ukłonił się nisko. Straube usiadł na drewnianym fotelu, nie zdejmując czapki.

— Mam do was interes — rzekł Wieraszko do Jaracza — podając równocześnie — rękę Malinowskiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)